

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji ;

Kwartalnie..... 6 fr.

Półrocznie 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :

Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).

Za granicami Francji :

Miesięcznie : 2 fr. 50

W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spótek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE SZÓSTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja napisana u św. Marka w rozdziale VIII.

Onego czasu : gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli ; wezwawszy uczniów swoich, rzekł im : żał mi ludu, iż oło już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli. A jeśli ich opuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze ; bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego : skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem ? I zapytał ich : wiele chleba macie ? Którzy rzekli : siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wzięwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc łamał i dawał swoim, aby przed nie kładli i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek, i te błogostawił, i kazał przed nie położyć, i jedli i najedli się, i zebrali co zbyło z ułomków, siedm koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy ; i rozpuścił je.

1. Dwa razy P. Jezus cudownie rozmnażał chleby : raz kiedy pięciorgiem chlebów nakarmił pięciotysięczną rzeszę, i teraz kiedy było siedm chlebów na cztery tysiące narodu. Sam P. Jezus dwa te cuda przypomina Apostołom : *Jeszcze nie rozumiecie, ani nie pamiętacie pięciorga chleba na pięć tysięcy ludzi i wieleście koszów wzięli ? ani siedmiorga chleba na cztery tysiące ludzi, i wieleście koszów wzięli ?* Oba te cuda, choć są do siebie podobne, każe nam Kościół św. w ciągu roku kościelnego rozważać, bo trzeba ludziom często przypominać, żeby nad miarę nie gonili za chlebem ani w niedostatku nie przestawali ufać Bogu.

2. *Wezwawszy uczniów swoich rzekł im : żał mi ludu.* Jak wtenczas, tak po wszystkie czasy, tak i teraz wzywa P. Jezus uczniów swoich, aby spełniali dobre uczynki. Są n. p. w naszych czasach po miastach, a tu i ówdzie po wsiach towarzystwa św. Wincentego i im podobne przerwane towarzystwa dobroczynności, w których P. Jezus gromadzi ludzi dobrej woli, prawdziwych uczniów swoich, którzy przejęci onem słowem Pańskim : *żał mi ludu*, pod Jego przewodnictwem i za przykładem Apostołów myślą i starają się, jakby zaradzić wielorakim potrzebom ludzi. Jedni odwiedzają i wspomagają chorych i ubogich opuszczonych, inni dostarczają roboty i zarobku tym, co pracować mogą i chcą, ale pracy nie znajdują, inni bronią ludzi od lichwy itd. itd. Czy ty należysz do któregośkolwiek z tych towarzystw prawdziwie dobroczynnych ? czy należąc masz takie jakie być powinno serce dla potrzeb ludu ? i cóżeś dotychczas uczynił, albo cóżeś przynajmniej dał, aby potrzebom tym o ile możliwości zaradzić lub ulżyć ?

3. *Żał mi ludu iż oło trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli.* P. Jezus tak samo trzy dni trwał z tym ludem i bez wytchnienia nauczał, odpowiadał na pytania, uzdrawiał chorych, musiał więc być także zmęczony i wyczerpany. Ale Pan Jezus o sobie nie myśli, o swoje

wygody i potrzeby nie dba, dla siebie jakby serca nie ma, dla siebie jest twardy. Tak zwykle bywa : kto chce mieć serce wielkie i szerokie dla sprawy Bożej, która jest sprawą narodu, czy ludu, ten musi zapominać o sobie, zapierać się samego siebie ; i na odwrót bywa, że im kto więcej zajęty jest sobą, im więcej lituje się nad sobą, taki tem mniej ma serca i poświęcenia dla drugich.

4. *Oło już trzy dni trwają przy mnie.* Święta i zbawienna to rzecz ta wytrwałość przy Panu Jezusie. Możesz miał sposobność być kiedy na misyi lub rekolekcyach, kiedy to nabożeństwo prawie bez przerwy trwa przez trzy, pięć albo i ośm dni. Wielkie i obfite łaski zwykł P. Jezus przy takich nabożeństwach ludziom dawać. Ale nie wszystkim w równej mierze, lecz każdemu o tyle, o ile kto naprawdę przez ten czas trwa przy P. Jezusie. Trwać zaś naprawdę przy P. Jezusie znaczy : 1) Usunąć się o ile możliwości od pracy, zajęć, a nawet otoczenia swego zwykłego, żeby tem swobodniej i zupełnie mógł się przez te kilka dni oddać P. Jezusowi. Daltego to, ci, co odprawiają rekolekcyje, zwykli na kilka dni wyjeżdżać z domu i zamykać się w jakim klasztorze, żeby tam przynajmniej trochę czasu poświęcić wyłącznie Bogu, kiedy wprzód nieraz całe miesiące lata poświęcali aż nadto wyłącznie światu i sobie. 2) Trwać przy P. Jezusie, to znaczy dalej, słuchać słowa Bożego, brać to słowo Boże na rozum, brać je też do serca. Brać na rozum to znaczy starać się zrozumieć, co P. Jezus mówi i czego odemnie się domaga, rozpatrzyć się też w samym sobie, jak w przeszłości mało bardzo do słowa Bożego się zastosowywałem i co mnie za to czeka, jak i w czem w przyszłości mam je zachować. Brać też do serca, żeby nie rychło zapomnieć, owszem żeby całym sercem, całą duszą, ze wszystkich sił swoich pokochać i umilować tę świętą prawdę Bożą i za nic w świecie jej na przyszłość już nie zdradzić, nie odstąpić 3) Aby trwać przy P. Jezusie na rekolekcyach, potrzeba wiele i szczerze się modlić, bo wyraźnie P. Jezus

mówi ! *proście a otrzymacie*, dając tem do zrozumienia, że kto nie prosi, ten też nie otrzyma ; każdy tyle tylko otrzymuje, ile albo sam sobie, albo inni jemu uprosili. Więc nie tylko sam się módl, ale staraj się, żeby inni też, począwszy od Matki Najświętszej w niebie, aż do dziatka twoich w domu, od dusz w czyściu cierpiących, aż do ubogich ratunku potrzebujących, wszyscy za ciebie i drugich, co z tobą będą na misyi lub rekolekcyach, szczerze się modlili. 4) Jeśli pragniesz odnieść z twojego trwania przy P. Jezusie wielki pożytek, to potrzeba, żebyś strzegł podczas misyi lub rekolekcyi zmysłów swoich, zwłaszcza oczu, uszu i języka. Nie patrz, nie słuchaj, a szczególnie nie mów, jeno tyle, co rzeczywiście potrzeba. Bo ciekawość oczu i uszu, a wielomówstwo pospolicie ludzi pozbawiają wielu i wielkich łask, a za-

razem narażają na liczne grzechy. Zastanów się wreszcie, czy nie mógłbyś gdzie w jakim klasztorze zamknąć się na rekolekcyę ? A jeżeli możesz, to nie odkładaj, żeby czasem nie zaskoczyła cię śmierć prędzej niż się spodziewasz. Jeżeli zaś nie możesz, to dowiedz się u swego ks. proboszcza, czy nie będzie wkrótce gdzie w pobliżu misyj lub rekolekcyj, na którebyś i ty mógł się wybrać.

5. Jak przy tamtem, tak i przy terazniejszym rozmnożeniu chlebów nic Pismo św. nie mówi o jakimkolwiek napoju. Wody oczywiście było podostatkiem w pobliskich źródłach, więc jej rozmnażać nie było potrzeba. Stać było P. Jezusa i tu, jak niegdyś w Kanie Galilejskiej na wino, ale co innego gody, a co innego powszedni dzień.

NA CZAS ŻNIW W POLSCE

„ SERCE MI SIĘ WCIAŻ WYRYWA „

*Serce mi się wciąż wyrywa
Do dalekich moich stron,
Do tej ziemi ukochanej
Serce mi się wciąż wyrywa...
U nas teraz na wsi żniwa,
Złotokłosa pada plon,
Spiewką żeńców dźwięczą łany,
Głos po niebie się rozplywa,
A na kłosach wiatr przygrywa,
Jak na harfie wyzłacanej.*

*Spiewką żeńców dźwięczy niwa,
Na południe bije dzwon,
I przy drodze wierzba siwa
Da gromadzie spracowanej
Cień, blaskami przetykany...
— Mnie tu wśród obcych stron
Snią się ciągle takie żniwa,
I ta wierzba i te łany,
I do ziemi ukochanej
Serce mi się wciąż wyrywa !...*

LUCYAN RYDEL.

RZECZY OJCZYZNE

KRAKÓW

*Modra Wisła cudnie bieży,
A nad Wisłą Wawel leży,
Na Wawelu gród.
Odkąd Wisła z gór tych płynie,
Stary Wawel na świat sływie,
I ten chrobry lud.
Zdale Tatry świat zaległy,
I ku Wiśle góry zbiegły
Potokami stłu.
A jak góry z równinami,
Tak górale z Polanami
Zetknęli się tu.*

(W. Pol).

(ur. 1807 um. 1872.)

I.

Pięknie jest położony Kraków. Okolice jego należą nietylko do najbardziej malowniczych w dawnej Polsce, ale nawet w Europie.

Na północ i wschód ciągną się nieprzejrane równiny, od południa wije się pod Wawel i Skalkę szeroką wstęgą Wisła, a za nią podnoszą się coraz wyżej Krzemionki, góry nagie, wapienne, w głębokiej zaś oddali ciągną się sine grzbiety Karpat, a wśród nich rozsiadła się

stożkowato Babia góra ; ku zachodowi, jakby oderwana przez Wisłę część Krzemionek, podnosi się góra Św. Bronisławy, a dalej Sikornik, piaskowe Panińskie skały i Bielany, pokryte lasami, jakby umyślnie dla upiększenia widoku, oddzielone od miasta, przestronną równiną — Błoniami.

Już o dwie mile od strony południowej, z gór Bielańskich przedstawia się podróżnemu wspaniale to miasto, ale najpiękniej wydaje się od zachodu, z Błoń lub Łobzowa, gdy jest oblane promieniami słońca. Wtedy Kraków ze swymi czterdziestoma kościołami, licznymi w niebo strzelającymi wieżycami, zamkiem na wyniosłości, okolony wieńcem plantacyi, przedmieściami, fortyfikacyami, oblany z jednej strony Wisłą, przetrzynięty Rudawą, śliczny sprawia widok i wydaje się miastem daleko większem, niż jest w rzeczywistości.

Bielski, pisarz polski z XV wieku, opisując Kraków, mówi te słowa « Patrzącemu z góry, z daleka, miasto wydaje się podobne do orła, którego głowę przedstawia Zamek, szyję ulica Grodzka, a przedmieścia zasię koło niego są jak skrzydła jakie ».

To trafne porównanie odnieść można i dzisiaj do właściwego Krakowa, znajdującego się w obrębie plantacyi, to jest prześlicznych alei, otaczających miasto. Plantacye te założono w miejscu, gdzie były dawne z wielu bażtami mury forteczne ; zabytkiem owych

baszt jest starodawna brama Floryańska, prawdziwa ozdoba miasta.

II.

Środkowym punktem jest Rynek, na którym stoi starożytny gmach, Sukiennice, wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego, a w naszych czasach na nowo przebudowany. Na dole tej wspaniałej budowli są sklepy; na górze sale z galeriami obrazów, pomiędzy którymi najpierwsze miejsce zajmują arcydzieła naszego najznakomitszego malarza historycznego, Jana Matejki, zmarłego w 1893 roku. Po zachodniej stronie Sukiennic stoi wieża dawnego ratusza, służąca obecnie za strażnicę wojskową, a po wschodniej — kościół Św. Wojciecha, który podobno istniał już w 999 roku.

Największą ozdobą Rynku jest kościół Maryacki, zbudowany z cegły, z dwiema wieżami, z których jedna nisko, a druga wysoko wystrzeliła w górę. Szczyt jej zdobi wieniec wysmukłych wieżyczek, a nad niemi błyszczą olbrzymia z pozłacanej miedzi korona, mająca szesnaście łokci w obwodzie.

*« Patrz, Maryacka wieża stoi
Dla miasta strażnica;
Na jej widok myśl się korzy,
A dusza zachwyca!
A z tej największej wieżycy
Na chwałę Boga-Rodzicy
Grają pieśń ranną trębacz,
A w sercu cicho coś płacze »...*

Od dawien dawna jest ten zwyczaj w Krakowie, że rano, gdy pierwszy promień słońca padnie na szczyt Maryackiej wieży, z wieży tej rozlega się pieśń poranna na cześć Matki Bożej, zwana hejnałem. A hejnał ten, to hasło dnia dla miasta całego. Na odgłos tej pieśni budzą się mieszkańcy Krakowa do życia, do pracy, do nowych cierpień i radości.

Wewnątrz budowa świątyni godnie odpowiada zewnętrznej postaci. Bardzo wspaniały jest wielki ołtarz, zabytek XV wieku, cały roboty snycerskiej, zamykany w kształcie wielkiej szafy. Zewnątrz na drzwiach przedstawione są różne chwile z życia Zbawiciela, a wewnątrz zaśniecie Panny Maryi wśród apostołów. Jest to dzieło Wita Stwosza, krakowianina, sławnego rzeźbiarza, który żył za czasów Kazimierza Jagiellończyka.

Z Rynku rozchodzi się, połączonych przecznicami, jednaście ulic. Na jednej z nich, zwanej ulicą Św. Anny, jest uniwersytet. Najwyższa ta szkoła została założona pierwotnie pod Krakowem przez Kazimierza Wielkiego w 1365 r., lecz gdy za króla Ludwika bardzo podupadła, córka jego, królowa Jadwiga, dbająca bardzo o oświatę narodu, przeznaczyła na jej podźwignięcie znaczny fundusz. Po śmierci Jadwigi, spełniając wolę swej ukochanej małżonki, Władysław Jagiełło przeniósł uniwersytet do Krakowa i pomieścił go w umyślnie na ten cel zbudowanym gmachu, i dlatego nosi on dotąd nazwę wszechniczy Jagiellońskiej. W XV wieku była ona najlepszą ze wszystkich tego

rodzaju szkół w Europie. Dużo kształciło się w tej szkole znakomitych mężów polskich, między innymi wielki astronom, Mikołaj Kopernik; poeta, Jan Kochanowski, i waleczny król, Jan Sobieski. Niedawno, obok starego uniwersyteckiego gmachu, zbudowano bardzo piękny nowy, który służy do wykładów; w starym zaś mieści się biblioteka, obejmująca 150,000 dzieł.

III.

Ulica Grodzka prowadzi do Zamku. Stopy jego modra Wisła myje, a czoło wznosi się dumnie ku niebu. Stoi stary zamek, stoi od wieków, z wysokiej góry panuje nad miastem i marzy o przeszłości. A przeszłość to daleka, bo zamek na Wawelu jest tak dawny, jak Kraków, a może dawniejszy.

W zamierzonych czasach był on drewniany, dopiero Kazimierz Wielki zbudował go z kamienia ciosowego, ów król mądry i gospodarny, co Polskę zastał drewnianą, a zostawił murowaną.

Do największej świetności doszedł zamek za panowania Zygmunta, zadziwiał on wtedy cudzoziemców przepychem swoich sal. Z upadkiem Polski i zamek krakowski podupadł. W roku 1846 zamieniono go na koszary, obecnie jednak wrócono go miastu, a cesarz austriacki, Franciszek Józef, przeznaczył nawet znaczną sumę na przywrócenie starodawnej siedziby królów polskich do minionej świetności.

Wawel, to jakby małe miasto. Jest tam dużo różnych budowli, trzy dawne baszty, a oprócz zamku, główną ozdobą jego jest katedra, wspaniała świątynia. Przebudowana kilka razy, obejmuje ona 22 piękne kaplice, mnóstwo grobowców i pomników historycznych. Na wyróżnienie zasługuje grobowiec Władysława Łokietka, gotycki pomnik Kazimierza Wielkiego, oraz sarkofag królowej Jadwigi, wykuty z marmuru kararyjskiego*).

W górnym kościele stoi na wzniesieniu trumna srebrna z ciałem św. Stanisława Szczepanowskiego, a w dolnym są prochy królów polskich, Tadeusza Kościuszki i Adama Mickiewicza.

Skarbiec katedry posiada bardzo wiele cennych pamiątek, jak berło Bolesława Chrobrego, buńczuk turecki, zdobyty przez Polaków pod Wiedniem, i wiele, wiele innych.

Na wieży kościelnej wisi dzwon, Zygmuntem zwany, gdyż król Zygmunt I kazał go odlać z armat, zdobytych na Wołochach.

I inne kościoły krakowskie zasługują na uwagę; trudno jednak wymieniać je wszystkie, wspomnimy więc jeszcze o kościele na Skalce, gdzie król Bolesław Śmiały zabił św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego, w r. 1079.

W podziemiach tego kościoła spoczywają zwłoki zasłużonych mężów, mianowicie: historyka Długosza, poetów: Wincentego Pola, Lenartowicza, Adama Asnyka, powieściopisarza Kraszewskiego i innych.

**) Carara, miasto we Włoszech, w pobliżu klórego znajdują się kopalnie białego marmuru.*

Sam pilnie czytaj « Polaka » i innych do tego zachęcaj!

Obowiązkiem każdego katolika jest przyczynić się do rozszerzenia wiary św. przez rozpowszechnienie dobrej, katolickiej gazety!

Poznaj chrześcijaninie, godność swoją.

Nie skazitelnem złotem lub srebrem, ale Krwią Przenajdroższą Jezusa Chrystusa jesteśmy odkupieni! Św. Piotr Ap.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

Zjazd II. Stowarzyszenia

Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Polskiego we Francji

Odbędzie się w Paryżu, w szkole polskiej na Batignolles, 15, rue Lamandé dnia 5 sierpnia 1924 r.

Porządek dzienny :

9. godz. Msza św. na intencję zjazdu w kościele Polskiej Misji katolickiej, 263 bis, rue Sain-Honoré (Metro : place Concorde).

W szkole polskiej na Batignolles :

10. godz. Sprawdzanie legitymacji.

10 i pół, Zagajenie zjazdu i mowy powitalne.

11 i pół referat kolegi Wujca z Merlebach (Moselle) : Obowiązek nauczyciela na wychodźstwie. Dyskusja — Rezolucja.

Przerwa obiadowa.

2 i pół Referat kolegi Beila w Carwin (Pas-de-Calais) : Ujednostajnienie podręczników i programu w szkołach polskich we Francji. Dyskusja — Rezolucja.

4 godz. Kolega Dyjas z Ostricourt (Nord) : Statystyka szkół polskich we Francji.

4 i pół, Sprawozdanie zarządu stowarzyszenia i to : Prezesa w ogólności, Skarbniczki, Komisji rewizyjnej, Bibliotekarza.

5 i pół, Wybór nowego zarządu,

6 i pół Ustalenie terminu i miejsca następnego zjazdu.

7. godz. Wnioski zarządu i członków,

7 i pół, Wolne głosy,

8 godz. Zakończenie zebrania.

Zarząd : BEIL.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU TOWARZYSTWA ŚW. BARBARY W CRANSAC W DNIU 8 CZERWCA 1924 R.

Dnia 8 czerwca t. j. w pierwsze święto Zielonych Świątek odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru wyżej wymienionego Towarzystwa w kościele miejscowym w Cransac. Program był następujący.

1. Zbiórka o godz. 10 na sali posiedzeń La Gua,

2. Wymarsz z orkiestrą i sztandarem o godz. 10. min. 15 do kościoła w Cransac,

3. O godz. 11 uroczysta msza św. oraz poświęcenie sztandaru,

4. Po nabożeństwie wspólna fotografia,

5. Pochód z orkiestrą do sali.

6. Przerwa obiadowa,

7. Po południu o godz. 7 przedstawienie amatorskie. Komedja w trzech aktach :

« Radca pana radcy », potem wspólna zabawa taneczna.

W uroczystości wzięli udział rodacy dosyć liczny, lecz na twarzach ich malował się smutny obraz a to z powodu zabronienia przez władze francuskie pochodu przez miasto ze sztandarem do kościoła. Wydawało nam się to bardzo dziwnem, gdy w tak republikańskim państwie jakim jest Francja, spostrzegliśmy już od samego rana kroczącą żandarmerję po ulicy, po której miał pójść pochód. Przybyła nawet żandarmerja pozamiejscowa. Z bólem serca musieliśmy ustąpić.

Przypomniały się nam czasy germańskiego i moskiewskiego ucisku. Mamy i tu wolność, ale na papierze.

Legenda

O Siedmiu braciach

(c. d.)

Minęło garę tygodni ; szpiegi arcykapłana i zbiry Deciusa nie próżnowali... pełno ich było po wszystkich ulicach i placach miasta, na drogach i drożynach prowadzących do Efezu. Kto wie... może niedaleko umknęli, może cichaczem wróci który...

I znowu Hermagoras nawiedził Deciusa.

— Witam cię, ceszarze, dobrą nowiną! — zawołał od proga.

— Co się stało ? — mruknął Decius niechętnie (Od czasu ciężkiego upokorzenia i straty najlepszych dworzan, nie znosił widoku Hermagorasa, pośredniej przyczyny całego zajścia).

— Co się stało ? — powtórzył jego słowa arcykapłan.

— Znalazła się zguba.

— Jaka zguba ?

— Widziano na rynku Dyonizego.

Decius zerwał się na równe nogi.

— Gdzie jest ? Dawaj go tu ! Każę hakami targać łotra... becznika ? Na kracie go upiekę, jakem Wawrzyńca upiekł !

— Niestety... mignął się ino na targowicy ; zanimów, który go spostrzegł zdołał dobiec, już Dyonizy pomknął niczem ptak i podział się gdzieś, jakby się w ziemię zapadł.

— Przecz więc gadasz, że się znalazł ? — wrzasnął Decius, wygrażając mu pięściami.

— Bo zda mi się, że ich wszystkich wytropimy ; mam pewne przypuszczenie.

— Jakie ? Mów !

— Stracono go z oczu w dzielnicy kamieniarzy : tamtędy najkrótsza droga na górę Celion.

— Cóż z tego ?

— Obcy tu jesteś, ceszarze, to i nie dziwno że mnie nie rozumiesz.

— Tedy gadaj jasno !

— Domyślam się, że zbiegi znaleźli schronienie w jednej z pieczar onej góry.

— Posłać ludzi... nie, ja sam ich powiodę !

Klasnął w ręce, wbiegł niewolnik.

— Konia mi siodłać ! Dwudziestu jeźdźnych niech czeka ; ruszamy natychmiast.

— Pozwolisz, panie, że i ja się tam stawię ? Mam właśnie lektykę przed bramą.

— Spiesz naprzód ; abym cię tam już znalazł, gdy przyjadę.

Przyjaciele skupieni w ciasnej gromadzie od dwóch tygodni, modlili się codzień o wyprowadzenie ich szczęśliwie z niebezpieczeństwa, o rychły odjazd cesarza, a najgoręcej o zwycięstwo świętej wiary Chrystusowej.

Pewnego dnia przypadła kolej na Dyonizego iść na zakupno. Wyszedł z jaskini ostrożnie, rozejrzał się dokoła i w kilku susach zbiegł z góry. Zarzucił na plecy burą łątaną opanoche, sakwę żebracza przewiesił przez ramię, a dochodząc do miasta, zwolnił kroku i włókł się utykając, nibyto kulawy. Boczniemi uliczkami i bezludnymi zaułkami, kierował się na plac targowy, gdzie wszellakiej

Trudna rada, jesteśmy na obcej ziemi. Chorąży wraz z dwoma asystentami zanieśli sztandar zwinięty do kościoła. Przed kościołem zebrał się liczny tłum naszych rodaków, gdyż inaczej zgromadzić się nie mogli, ponieważ zagroziła policja. Już w bramie kościelnej zawieszono sztandar, a orkiestra zaczęła grać hymn narodowy francuski. Ksiądz polski Jerzy Wierszyło z Tuluzy odprawił uroczyste nabożeństwo, na którym wygłosił piękne kazanie w słowach zachwycających, oraz podziękował w języku francuskim p. dyrektorowi kopalni, który też był obecny na nabożeństwie razem ze swą żoną. W czasie mszy św. śpiewał polskie pieśni miejscowy chór. Po nabożeństwie odbyła się wspólna fotografja, po której sztandar zwinięto i wszyscy cichutko rozeszli się do domów swoich. Po południu odbyło się przedstawienie teatralne, na które również bardzo licznie przybyli nasi rodacy.

Za tak liczny udział w uroczystości poświęcenia sztandaru, oraz przedstawieniu teatralnem składa wszystkim rodakom z kolonji Cransac i Aubin serdeczne podziękowanie Zarząd Towarzystwa.

« Czołem ! »

Narcyz SZYMANKOWSKI,
sekretarz.

Cransac, dnia 3. VII. 1924.

Do Polaków w Amiens

W każdą trzecią niedzielę miesiąca przybywa do Amiens ksiądz polski. I w tym miesiącu przybędzie ksiądz polski w niedzielę, 20 lipca, mianowicie X. Hilchen.

żywności mógł dostać w kramach i sklepach. Kupił duży bochen chleba, owoców przeróżnych i właśnie płacił przekupniowi, gdy ucha jego doleciał wykrzyknik : « Patrj no... toć Dyonizy ! » Krew mu buchnęła do głowy, pociemniało w oczach. Rozumiał, że trzeba uciekać, a tu nogi się pod nim gięły.

— O Chryste miłosierny ! — jęknął i zawrócił w ulicę kamieniarzy, już nie szukając bezpiecznej drogi, lecz najkrótszej.

Jakaś moc nadprzyrodzona dźwignęła go w górę, niewidzialne skrzydła niosły go w powietrzu, sam nie wiedział, co się z nim dzieje, stracił przytomność.

Gdy otworzył oczy, ujrzał ze zdumieniem, że leży w grocie na swem posłaniu, a przyjaciele pochylają się nad nim i cują go.

— Jakożem się tu dostał ? Kto przyszedł ze mną ?

— Jako żywo, nie było nikogo ! — odpowiedział Serapion. Widno biegleś za szybko pod górę, wleciałeś niczem wichur pimiędzy nas, zwmysły cię odbieżyły, id padleś jak martwy na ziemim.

— Poznał mię któryś na targu, dlatego u ciekałem, no... nie sam : ktoś mię... ha, nie wiem nic ; w głowie się maci.

— To najważniejsze, że cię ów nie dogonił ; cisza dokoła. Wyjrzyj no, Marcyanie, przez szczelinę.

— Nie ; nikogo niema.

— Jutrp kolej na Malchusa, — rzekł Jan ; — pamiętaj podwoić baczość ; nieprzyjacioły czuwają ; a po dzisiejszej przygodzie Dyonizego, łączno wpadniesz w ich ręce. Tedy się strzeż.

Gdy Dyonizy ochłonał i nieco wypoczął, zasiedli do obiadu. Olbrzymi głaz na środku groty służył im za stół,

MISYE ŚW. DLA POLAKÓW ZAGŁĘBIA OSTRICOURT

OD 20, DO 27 LIPCA DLA IV I V SZYBŪ

(kościół św. Barbary i kaplica św. Henryka).

| | |
|---------------------|---|
| NIEDZIELA 20/7..... | Nieszpory i kazanie wstępne dla wszystkich. |
| | Godzina 8½ : Msza św. i nauka. |
| | — Przygotowanie i błogosławieństwo dla dżiatwy. |
| PONIEDZIALEK 21/7.. | — 7 : wieczorem : nauka i błogosławieństwo dla wszystkich wiernych. |
| | Godzina 4 rano : Kazanie i Msza św. dla męzczyzn i dżiatwy. |
| WTÓREK | — 8 : Kazanie dla niewiast. |
| ŚRODA | — 8½ : Msza św. |
| CZWARTEK | — 9 : Kazanie dla męzczyzn. |
| PIATEK | — 1½ : Przygotowanie o błogosławieństwo dla dżiatwy |
| SOBOTA | — 4 : Kazanie i droga krzyżowa dla męzczyzn. |
| | — 7 : Kazanie i błogosławieństwo dla kobiet i dżiewcząt. |

Od 22-26/7

mbiejsze kamienie, których tam było kilka, za ławy. Rozłożono cheb, melony, brzoskwinie, smaczna była uczta ; melony, że upał doskwierał, w pieczarze było duszno, pić się chciało, a nigdzie wody w pobliżu. Nocą wybiegał Malchus ze skórzanym bukłakiem i czerpał mętą, ciepłą wodę z cysterny w polu. Używali jej tylko do mycia, chyba, że już omdlewał który, to zwilżał nią usta ze wstrętem.

Pożywiwszy się, powstali, by odmówić dziękczynną modlitwę ; zaledwie się jednak przeżegnali, niezwyciężona senność ich organęła, padli na swe kamienne ławy, skrzyżowali ręce na stole, głowy położyli na rękach i posnęli snem twardym.

Decius, oddział żołnierzy i Hermagoras w lektyce, pieli się w południowym skwarze po stromej ścieżce w górę.

— Trochę mozotu zażyć trzeba — rzekł arcykapłan — niejedna w tym karmieniolomie pieczara ; może i wieczór zapadnie, zanim nadybiemy ptaszków.

— Ciasne zakamarki ; zauważył jeden ze sług, niośących lektykę i wskazał palcem na wązką szparę, jakby siekiera przelupaną.

— Zato bezpieczna — dodał drugi. — Nie boją się nas oni ; spróbuj, czy co wskórasz...ino się wsuniesz, juźci nożem w gardło i po tobie.

Na te słowa, zapominając o strachu przed swym panem, trzej tragarze parsknęli głośno ; ale Hermagoras nie tylko, że im nie kazał milczeć, owszem, raczył wykrzywić usta wzgardliwym uśmiechem.

— Gdzież się ten Abibas uchował, że taki głupi ? odezwał się któryś z owarzyszy. — Chrześcijanina nigdy nie widział, czy co ? Toćże te barany dają się katować i zarzynać, a żaden palca nie podniesiew swej obronie.

CZWARTEK 24/7i.... Spowiedź dla dzieci.
 PIATEK I SOBOTA 25
 i 26. 7. Spowiedź dla wszystkich.
 NIEDZIELA 27/7..... Suma i komunia generalna.

OD 27/7 DO 3/8 DLA I, II, VI I VII SZYBU

(w kościele św. Józefa).

NIEDZIELA 27/7..... Nieszpory i nauka wstępna dla wszystkich.

PONIEDZIELEK }
 28/7 }
 Godzina 8 1/2 : Msza św. i nauka.
 — 7 : Nauka i błogosławieństwo dla dziewcząt.
 — 1 1/2 : Nauka i błogosławieństwo dla wszystkich stanów.

WTOREK }
 ŚRODA }
 CZWARTEK }
 PIATEK }
 Od 29/7 do 2/8 }
 Godzina 4 rano : Nauka i Msza św. dla mężczyzn i dla panien.
 — 8 : Nauka dla niewiast.
 — 8 1/2 : Msza św.
 — 9 : Nauka dla mężczyzn.
 — 1 1/2 : Przygotowanie i błogosławieństwo dla dziewcząt.
 — 4 : Kazanie i błogosławieństwo dla mężczyzn.
 — 4 : Kazanie i błogosławieństwo dla mężczyzn.
 — 7 : Kazanie i błogosławieństwo dla kobiet i dziewcząt.

CZWARTEK 31/7.... Spowiedź dla dzieci.
 PIATEK I SOBOTA Spowiedź dla wszystkich.

NIEDZIELA 3/8.....

Godzina 7 : Msza i komunia generalna.
 — 9 : Msza św. I i komunia dla dzieci ze wszystkich szubów.
 — 11 : Msza cicha.
 Po nieszporach procesya i postawienie krzyża misyjnego.

ZŁOT SOKOLI W MONTCEAU-LES-MINES

Dnia 27 lipca odbędzie się w Montceau-les-Mines złot sokołów który zakrojony jest na olbrzymią skalę.

STOPNIE NAUKOWE

Z przyjemnością donosimy czytelnikom naszym o stopniach naukowych otrzymanych przez Polaków na Uniwersytetach francuskich.

X. Machay egzamin z nauk politycznych w Paryżu.
 X. Franciszek Mirek, doktorat z nauk prawnych politycznych w Strasburgu.
 X. Bruno Hala, doktorat Rzymski z prawa kanonicznego w Strasburgu.
 X. Szydłowski, licencjat z teologii w Lyonie.
 X. Kargol Antoni, licencjat z prawa kanonicznego w Strasburgu.

Wśród Polaków w Afryce

W jaki sposób Marjusz, dowódca wojsk rzymskich, zdobył górę zwaną dziś « stołem Jugurty », w pobliżu Dżebel-Kuif ?

Idą na śmierć, jako na gody.

Cesarz kazał swym ludziom zsiąść z koni ; przywiązano je do mizernych drzewinek, jakich tam było kilka, Hermagoras fucząc i postępując, wygramolił się z lektyki i wszyscy wzięli się z zapalem do roboty.

Minęła godzina, przeszukano cztery jaskinie, jakoś nigdzie nie znaleziono nic podejrzanego.

Słabo wydeptana ścieżka prowadziła w karlgwate zarosła ; jeden z żołnierzy odchylił ręką gałęzie i zajrzał...

— Oho !

— Czemu się tak dziwujesz ? Uwidziałeś co ciekawego ? — pytali inni, biegnąc za nim.

Na pozór drobnostka : żołnierz trzymał w palcach niedojedzoną brzoskwinię, jeszcze wilgotną.

— Tędy przechodził człowiek bardzo niedawno — rzekł — świeży niezatarty ślad stóp na piasku, a i to brzoskwinią.

— Patrzcie, patrzcie ! — zawołał któryś tryumfująco.

— I tu jest otwór w skale, ino go krzaki zasłaniają. A z głębi świeży chleb wonieje i różne insze jadlo.

— Niechybnie tu ich najdziemy !

Kilku żołnierzy wsunęło się do groty z dobytymi mieczami. Wrócili, śmiejąc się do rozpuku.

— Cóż się tak weselicie ? — krzyknął ostro cesarz.

— Wybacz, miłościwy panie, jak się tu nie śmiać ? Siedzą wszyscy dokoła stołu i śpią jak zabici. Gadaliśmy krzyczeliśmy im nad uszami, żaden ani drgnął.

— Nie ważcie mi się tknąć ich palcem ! — zawołał Decius. — Ja sam wynajdę karę odpowiednią przewinieniu.

Podumał krótko i rzekł do arcykapłana :

— Umyśliłem psotę ucieszną ; sądzę, że pochwalisz mój projekt.

— Słucham cię skwapliwie — odparł Hermagoras.

— Postanowiłem nie mącić spoczynku tych znacznych młodzieńców.

Hermagoras aż się wstecz rzucił z podziwu.

— Ty, Deciusie ?

— A widzisz ? Świat niesprawiedliwie sądzi, gdy mię potworem okrucieństwa być mieni. Okażę dziś łagodność mego serca ; tak, zabraniam najsurowiej budzić tych śpiochów. Ino wsuń się tam raz jeszcze Vitalu i zbadaj grocie dokładnie, azali niema drugiego wyjścia ?

Dziesiętnik spełnił rozkaz.

— Dobrze więc. Przejeżdżając wedle zachodniego stoku tej góry, widziałem kamieniołom świeży ; stopy głazów tam leżą. Zejdźcie wszyscy, ilu was jest i znoście conajwiększe. Choćby czterech jedną bryłę dźwigało, temci lepiej. A spieszyć się, bo chłosta !

— Zda mi się, że zrozumiałem cię, Deciusie — szepnęła Hermagoras z szatańskim uśmiechem.

— Składam bogom siedmiokrotną ofiarę przegłaganą — odpowiedział — Decius i rozśmiał się także.

Naniesiono głazów olbrzymich kilkadziesiąt i zawalono otwór jaskini czterema warstwami.

Siedmiu chrześcijan zamknięto żywcem w grobie.

— Jeszcze tu czegoś braknie — rzekł cesarz — wszelki dowcipny żart winien mieć mądre zakończenie.

Dobył z zanadru, małą glinianą tabliczkę, powleczoneą woskiem, jakich parę zawsze miewał przy sobie i złotym ryblem zawieszonym na łańcuszku u pasa, napisał te słowa :

« Chrześcijańskie qsy : Maxymian, Dyonizy, Marcyan, Serapion, Malchus. Jan, Konstantyn, iże bluźnili starym Bogom Rzymu, zamurowani żywcem z rozkazu Deciusa cesarza ».

Przywołał dziesiętnika.

(d. c. n.)

Każdego mieszkańca Dżebel — Kuif, a zwłaszcza Polaków zaciekawia olbrzymia, skalista góra, która majestatycznie wygląda przy wschodzie i zachodzie słońca, gdy przybiera złoto-różową barwę. Góra ta ma ciekawy wygląd i ciekawszą jeszcze historję.

Wyrasta nagle na płaszczyźnie, w kształcie czworoboku. Ściany zewsząd strome, jakby ręką ludzką ociosane. Jeden, jedyne dostępną na szczyt tej góry prowadzi wązka ścieżka, jak gdyby wykuta w kamieniu. Wyszedszy na szczyt płaski i rzeczywiście równy jak stół, na którym zmieścić się może mała wioska, oczom widza przedstawia się wspaniały widok, na rozległą okolicę. By obejść górę po linii obwodu potrzeba około dwóch do trzech godzin, bezwzględnie, czy weźmiesz linję górną, czy dolną, wszędzie tesame rozmiary. Wody poddostatkiem, pięć czy sześć basenów zupełnie wystarczy, woda oczywiście z opadów atmosferycznych, zwłaszcza ze śniegu, który tutaj w zimie spada obficie. Na tym to szczycie przed wiekami stał zamek Jugurty, tu był jego skarbiec, tu także znajdowała się liczna załoga wojskowa. Dzisiaj zamiast żołnierzy Jugurty broni dostępu na szczyt sfera wilczurów kabylskich. Zamiast zamku bogatego cały szereg rozwalonych szalasów i bud. Do niedawna bowiem jeszcze przebywała tu liczna osada arabska. Zchwila, gdy podkopano się pod górą, celem wydobywania fosfatu Arabi zmuszeni byli zejść ze szczytu góry, osiedlając się u podnóża. Pozostają tylko jeszcze dwie czy trzy rodziny, które przetrzymują całe stada owiec i kóz.

Wśród ogrodzeń kamiennych, naokoło dawnych mieszkań arabskich, na szczycie góry, oko widza mimowoli zatrzymuje się na pięknych kapitelach, na szczytkach kolumn, które dżicy mieszkańcy pomieszali razem z innymi głazami, nie oceniając wartości historycznej. Nic dziwnego, z pewnością nigdy nie czytali dzieła historyka rzymskiego, Sallustiusa « Wojna z Jugurta ».

W miejscu, gdzie stał zamek Jugurty, wybudowano piękny nagrobek, w kształcie meczetu, przywódcą ruchu wolnościowego wśród Arabów.

By wprowadzić czytelników w sam szczegół zdobycia góry, trzeba przypomnieć sobie pewne historyczne. Otóż po zdobyciu miasta Kartaginy przez Rzymian, Micipsa rządzi Numidją z ramienia Rzymu przez 30 lat. Umierając w r. 118 przed Chrystusem, pozostawia następców Adherbala, Hiempsala i siostrzeńca swego Jugurte. Ten ostatni, niezadowolony z podziału, pragnie zdobyć dla siebie całe państwo. Zamordował więc najpierw Hiempsala. Następnie oblega Adherbala w Cyrcie (dzisiejszej Konstantynie), a wzięwszy to miasto kazał zamordować i Adherbala. Rzym chcąc poskromić zuchwałego i niebezpiecznego Jugurte zdecydował wojnę. Marjusz był wysłany jako dowódca wojsk. Wspomniany historyk rzymski Sallustius (urodz. 87 r. przed Chr.) jak najdokładniej opisuje szczegóły tej wojny jak i teren wojenny, znał bowiem dokładnie Afrykę północną z czasów, gdy był prokonsulem czyli namiestnikiem Numidji. (Por. Sallustius Bellmu Iugurthinum r. 92-94).

Marjusz miał wielkie wzięcie u żołnierzy. Zachwyceni dobrocią wodza i wzbogaceni w jego szeregach wynosili go pod niebiosa, Numidyjczycy zaś obawiali go się, jako jakiejś istoty nadprzyrodzonej. Miasta, które się opierały kazał palić, a ludność w pień wycinać. Teraz zabiera się do dzieła nie mniej trudnego mianowicie do zdobycia góry, powyżej opisanej. Było do niedaleko rzeki Muluchy jak powiada Sallustius; która stanowiła granicę pomiędzy królestwami Bokchusa i Jugurty. Dzisiaj u stóp góry leży dość duża miejscowość zwana po arabsku Kalaat-es-Sonnem.

Z powodu nadzwyczaj dogodnego położenia do obro-

ny, Marjusz góry zdobyć nie mógł. Zwłaszcza, że zamek znajdujący się na szczycie doskonale był wyposażony w wojsko, broń, żywność i wodę. Wąły, wieże i inne maszyny oblężnicze na nic się nie przydały. Ilekroć zbliżyły się nieco, zniszono je natychmiast ogniem i kamieniami. Najodważniejsi żołnierze byli zabici lub ranni inni tracili otuchę. Marjusz straciwszy na próżno wiele czasu już zamierzał odstąpić od oblężenia, gdy wtem prosty przypadek posłużył lepiej niż wszelkie przedsięwzięcia.

Oto pewien Liguryjczyk (góral), prosty żołnierz z koort pomocniczych wyszedł z obozu za szukaniem wody z zupełnie przeciwnej strony, gdzie toczyła się walka. Przypadkiem zauważył ślimaki, pełzające w szczelinach. Ucieszony bierze jednego, drugiego (wiadomo że to przysmak najlepszy w tamtejszych okolicach) szukał więcej, drapiąc się coraz wyżej, aż wreszcie znalazł się na szczycie góry. Oglądając zamek i wszystko co należało niespostrzeżony przez nieprzyjaciół, gdyż wszyscy byli zajęci walką na przodzie. Zszedł tą samą drogą, którą się wdrapał, ale już teraz badał teren, gdyż sądził, że wkrótce to wszystko wykorzysta. Spieszy szybko do Marjusza, i zachęca wodza, by zamek wziąć z tej strony. Ofiaruje, się sam na przeowdnika. Marjusz nie chciał wierzyć, że można wejść po stromych ścianach na szczyt góry, podniecony jednakże tą wiadomością wybrał pięciu najzreźniejszych żołnierzy z oddziału trębaczy, do pomocy dodał czterech centurjonów (oficerów) i oddał nad nimi komendę Liguryjczykowi. Jakkolwiek był on tylko prostym żołnierzem mieli go słuchać bezwzględnie. Setnicy, na rozkaz przewodnika zdejmują obuwie ażeby bosą lepiej mogli drapać się po skałach, kaze im zdjąć okrycia z głowy, tarcze zaś musieli pozabierać ze skóry na sposób Numidyjski ażeby ciężar był mniejszy, a także uderzenia mniej hałaśliwe. Liguryjczyk postępuje naprzód, wszyscy inni za nim. Raz po raz na ostrych końcach skały i grubych korzeniach robią węzły ze sznurów, celem łatwiejszego posuwania się. Niestrudzony przewodnik od czasu do czasu podaje rękę bokaźliwyszemu w tej niezwykłej drodze. Kiedy wyjście bywa bardzo strome, przystaje i pcha jednego po drugim przed sobą, niosąc ich broń. Kiedy teren niepewny i bardzo trudny pierwszy idzie wstępując i zstępując więcej razy, a oglądając się raz po raz dodaje wszystkim odwagi. Wreszcie po długim czasie, bardzo zmęczeni przybywają na szczyt i do murów ramku opuszczonego z tej strony. Majusz wiedząc o powodzeniu Liguryjczyka podwoił w tym dniu wysiłki. Numidyjczycy, nie spodziewając się niczego, drwili sobie z Rzymian, grożąc im kajdanami mi Jugurty. Tymczasem kiedy na przodzie wrzała zawzięta walka o jeden jedyne dostępną na górę, nagle z tyłu odezwały się trąby żołnierzy rzymskich, Popłoch wśród Numidyjczyków nie do opisania. Wszystko rzuciło się do ucieczki. Najpierw kobiety i dzieci, które przypatrywały się walce, potem żołnierze będąc przekonani, że duża siła nieprzyjacielska wdarła się z przeciwnej strony. Rzymianom tej chwili natarli jeszcze silniejsi, wdzierając się po ciałach zabitych i rannych żołnierzy do szczytu góry i murów samego zamku.

Jugurta, zdradzony przez swego sąsiada, która Bokchusa, podstępnie został wzięty do niewoli i dydany Rzymianom. Życie zakończył śmiecią głodową w ciemnych lochach Tullianum w r. 104 przed Chr.

Umierając, nigdy nie przypuszczał, że w dwa tysiące lat później, chciwi poszukiwacze fosfatu podkopią się pod górę, gdzie bronilo się dzielnie jego wojsko i grozić jej będą zawaleniem; a tem mniej mógł przypuszczać, że świadkami tego faktu będą Polacy z Dżebel-Kuif...

Ks. G. Janiewski,
Zgrom. Ks. Ks. Misjonarzy
Tunis, Kalaat-es-Sennam, dnia 10 czerwca 1924.

BISKUPI FRANCUSCY W POLSCE

Dzień 28 czerwca był nadprogramowy a jednak nacechowany tąsamą świetnością. Nadprogramowy dlatego, że Biskupom trzeba było przerwać podróż powrotną do Paryża z powodu niedzieli. Najdogodniej było przerwę zrobić we Wiedniu 29 czerwca. Ale co zrobić z całym dniem 28 czerwca z sobotą? Znalazł na to dobry sposób X. Administrator: samochodami zwiedzić stoki Beskidu i południowe pogranicze Rzeczypospolitej. Z Katowic więc najprzód przez Murcki do Cieszyna polskiego. Wspaniały krajobraz z tłem Be-

kup Baudrillart zachwycony jest cycerońską gładkością stylu i giętkością języka twardych Rzymian w ustach gorącego Polaka.

Po upalnym poranku wśród burzy i deszczu mkną samochody popołudniu przez Dziedzice, i Bielsk do Pszczyny. Mimo wysiłków najlepszej woli dostojni przyjaciele nasi francuscy nie mogą wykształcić tego znaku fonetycznego w żaden sposób. Na kwadrans odległości przed Pszczyną deszcze ustały padać, wypogodziło się niebo, słońce błysło. Szwadron szwoleże-



BISKUPI FRANCUSCY W KOSZARACH W POZNANIU

skidu na południu a po drodze świetnie i pracowicie uprawione pola, łąny zbóż dojrzewających, zapowiedź zniw bogatych. Stanęliśmy w Cieszynie. Niespodziewanie wczoraj ich uwiadomiono o przybyciu dostojnych gości francuskich, a dziś w rynku wspaniała manifestacja. Rynek po brzegi wypełniony. Samochody wolno przejeżdżają między szpalerami dzieci szkolnych odświętnie ubranych. Przed kościołem burmistrz miasta wita po polsku, wiceburmistrz, profesor gimnazjalny, p. Hajduk po łacinie, ale pyszną, klasyczną łaciną, w której umie wypowiedzieć nie tylko poprawnie słowa przywitania, ale również gorąco i płomiennie radosne wzruszenia serca z przybycia gości i bolesne żale nad braćmi zapomnianymi: « Kiedy przybędziecie do Francji, powiedzcie zwycięskim Francuzom, naszym przyjaciołom serdecznym, że cieszymy się niewymownie, że dostaliśmy się do Polski, macierzy naszej, ale powiedzcie im też, że niewymowny ból targa sercami naszymi z tego powodu, że tam po drugiej stronie rzeki dziesiątki tysięcy braci naszych pozostało, których los okrutny niesprawiedliwego plebiscytu oderwał od nas, od Polski ukochanej ». Uczony akademik, Bis-

rów polskich zagradza nam drogę. Dwa zdania krótkiego żołnierskiego przywitania z ust komendanta. Połowa szwadronu na dziarskich rumakach przed samochodami Biskupów, druga połowa za nimi stanowi honorową eskortę. Już widać miasto. To Pszczyna.

Siedziba prastarych Piastów śląskich, później zniemczonych, w czasie wojny światowej główna kwatera naczelnego sztabu wojsk niemieckich. Rynek przybrał oblicze odświętne, sztandary polskie i francuskie z okien powywieszane, duchowieństwo, władze miejskie, starosta, władze zastępcze wojewódzkie, wojskowe w galowym stroju, ludność miasta z wyrazem święta w oczach, dzieci w bieli z pękami kwiatów w ręku. Przywitania, mowy, okrzyki na cześć Francji. Odpowiedź Kardynała francuskiego. W odpowiedzi znalazł sposobność do wyrażenia podziwu dla świetnej postawy naszych dziarskich szwoleżerów i specjalnej podziękii dla Ks. Administratora, uznania dla jego zasług w tworzeniu nowej djecezji górnośląskiej, jego troski o dobro dusz, jego inteligencji, temperamentu w pracy i niespożytej energii. « Mogę śmiało was zapewnić, dobrego macie biskupa, szanujcie go, kochajcie go,

idźcie chętnie za jego wskazówkami ». Przyznam się, że tłómacząc rzeszom zebranym na rynku słowa Kardynała, robiłem to z całą satysfakcją i radością, bo w tym wypadku byłem nie tylko tłómaczem cudzych słów, ale wypowiedziałem najgłębsze osobiste przekonanie.

Entuzjazm ludności polskiej towarzyszył Biskupom francuskim nieodstępnie w czasie całej podróży. Od pierwszej chwili wstąpienia na ziemię polską poprzez tłumy zgromadzone w Oświęcimiu, przez wszystkie

warstwy ludności Krakowa, przez strażę Jasnej Góry, przez Skierniewice, przez świetne przyjęcia stolicy państwa, przez jej katedrę, Belweder, zamek królewski, kościoły, władze najwyższe i stowarzyszenia, przez rozmodlone tłumy w procesji poznańskiej, przez skłębione dymy i lasy kominów zagłębia górnośląskiego, przez całą Polskę przeszła jedna iskra elektryczna entuzjazmu dla Biskupów katolickich, dla zaprzyjaźnionej Francji.

X. Rektor SZYMBOR.

BISKUP BAUDRILLART O POLSCE

SEN W POZNANIU

Wczoraj Posen — dziś Poznań. Dziś Kardynał i czterech biskupów francuskich zajmuje pałac cesarski, który wczoraj Wilhelm II kazał zbudować dla siebie ręką polską, pod kierownictwem architekta berlińskiego — podobnie jak niegdyś dla Faraona tysiące rąk niewolniczych budowało piramidę. I dziś jak wczoraj warta honorowa prezentuje broń ale przed synami Polski podzielonej i przed zwycięzonymi pod Sedanem.

Dzień wstał. Dostojnicy kościelni jeden po drugim kierują swe kroki do kaplicy, bogatej w marmury, bronz i mozaikę, do kaplicy, która jest wiernym przypomnieniem kaplicy Karłomana w Akwisgranie i Capella palatina w Palermo. Wilhelm osobiście naszkicował jej plan i przeznaczył na nabożeństwa protestanckie. « Nigdy się tu nie będzie odprawiać ofiary balwochwalczej », Miał na myśli msze św. Tymczasem dziś przy trzech ołtarzach równocześnie odprawia się bezkrwawa ofiara, ofiara mszy świętej.

Nadeszła godzina obiadowa. Miejsce honorowe zajął kardynał Paryski. Na naczyniach stołowych widnieje monogram W. R. Wilhelm Rex.

Wieczór zapadł. Pozapalano niezliczone światła. Sale zapelniają : rodziny szlacheckie, urzędnicy, oficerowie, profesorowie aż do delegacji ludowych w strojach narodowych. Zabrzmiała Marsyljanka. Wchodzą na salę biskupi prowadzeni przez dwóch kardynałów : poznańskiego i paryskiego. Zachowując tradycyjny zwyczaj, mocą którego prymas był interwem w czasie bezkrólewia, zebrani i dziś oddają dostojnikom kościelnym honory królewskie. Przed tronem wykutym z białego marmuru, gdzie dawniej zasiadali Kaiser i Kaiserin, pewna pani, która brała udział w dawnych zabawach dworskich powtarza słowa słyszane niegdyś z ust samego cesarza : « Sciany tego pałacu nigdy nie usłyszą słowa polskiego » a dziś z ust przeszło dwu tysięcy uczestników płynie jedynie mowa polska i francuska.

Północ. Sala tronowa podobnie jak wszystkie inne zaczyna się opróżniać. Biskupi udają się do swych apartamentów ; Kardynał paryski zajmuje pokoje Wilhelma II ; arcybiskup z Cambrai zajął pokoje cesarzowej ; inni biskupi pokoje princów.

Oczy nam się zamykają ; zasypiamy. Jakaś wizja — to marzenie senne.

Widzę naród uciśniony, dzieci w straszliwy sposób karane za to tylko, że chcą modlić się w języku ojczystym, właściciele wywłaszczanych na korzyść chciwych zaborców. Widzę odezwy do wszystkich narodów cywilizowanych z prośbą o pomoc, a pod nimi widnieje imię Sienkiewicza, ale tej pomocy nie widzę. Francja w trudnym położeniu, rozdzielona przeciw sobie samej,

jej duchowieństwo pozbawione dochodów, jej dusza katolicka pogrążona w smutku, a dusza katolicka Francji — to dusza Polski.

Wybuchła wojna światowa. Polacy Poznania, Krakowa i Warszawy są zmuszeni walczyć przeciw sobie Brat zabija brata. Przed murami Cambrai, Arras a nieomal u brám samego Paryża widzę generała, oficerów, którzy dopieroco zapewniali nas o swej wierności. Francja pokryta ruinami i zboczona krwią, ale złączona i pojednana ; ona walczy w obronie swojej własnej ziemi i w obronie praw swoich własnych i obcych.

Widzenie trwa dalej. Biskupi francuscy do niedawna uciskani okrutnym prawem, teraz idą do Polski w świetnej delegacji, z wiedzą rządu, niosą z wielką okazałością Najświętszy Sakrament poprzez ulice miasta wczoraj pruskiego, dziś trzeciej stolicy Wolnej Polski. Zwiedzają koszary, gdzie niedawno jeszcze wywijał swym mieczem i prawitł groźby Wilhelm II. Odbierają defiladę wojsk — swych sprzymierzonych. Tlum po ulicach wznosi jednogłośnie owacje na ich cześć.

Dzień nadchodzi. Z pewnością smutny dzień, wszystko, com widział to tylko marzenie ; czy tak ? — Nie, to rzeczywistość.

Czyż uniesiemy się pychą ? — Musimy zachować godność, powagę, roztropność, umiarkowanie bez obawy ale i bez zarozumialstwa. Cóż nam przyniesie jutrzejszy dzień ? Pytanie to poważne, a odpowiedź w naszym ręku.

Jutro ? Dla przygotowania tego jutra przyszedliśmy do Polski, a nie, by brać udział w świetnych paradach lub w uroczystych procesjach ; dla przygotowania tego jutra, bo przyszłość będzie taka, jaką sobie przygotują Polacy i my. Dzień jutrzejszy jest pełen nadziei, lecz również pełen trosk, ponieważ wspólny wróg nam zagraża. Niemcy i Bolszewicy gotują się na Polskę, a jeżeli nie atakują dziś, to tylko dlatego, że jeszcze nie czują się dosyć silnymi. Zamiary ich są dziś tylko zamiarami i takimi pozostaną, jeżeli zechce Polska i Francja.

Francja niech o tem nie wątpi ! Polska stoi silna. Trzy odrębne dzielnice złączyły się w jedną potężną całość. Mimo nieuniknionych trudności na początku swego życia państwowego, widoczne czyni postępy. Pominawszy mniejsze błędy w administracji, ona pracuje, a pracuje wiele. Widziałem ją w 1920 r. na kilka tygodni przed inwazją bolszewicką, nowym najazdem tatarskim, — jakież postępy od tego czasu ! W armii dyscyplina, wyszkolenie i jedność ; dzięki nadzwyczajnym wysiłkom i heroicznym ofiarom społeczeństwa pieniądź się podnosi, kurs się ustala ; żniwa zapowiadają się bogate ; kopalnie w pełnym ruchu ; widok

Górnego Śląska jest najwymowniejszym protestem przeciwko kłamstwu niemieckim pod adresem nieudolności Polaków.

Bogactwem największym, które jest źródłem wszelkich innych bogactw, to liczba ludności wzrastająca z dniem każdym. Widok mrowia dzieci polskich jest dla nas Francuzów przedmiotem podziwu i zachwytu, ale zarazem niemiłym przypomnieniem naszego pod tym względem ubóstwa. Na rodzinę wypada, jak nam mówią, siedmioro do ośmioro dzieci. W Krakowie na dziedzińcu zamku Wawelskiego zebrało się 10-12 tysięcy dzieci; w Częstochowie z tysięcy dzieci utworzono szpaler; tensam widok uderzył nas około klasztoru franciszkańskiego w Panewnikach pod Katowicami i we wszystkich miejscowościach okręgu przemysłowego. Jest to fala, która zalewa; fala ta sprawiła, że po 700 latach germanizacji Górny Śląsk odzyskano. Jeżeli wykorzysta się ziemię do uprawy, to Polska taka jaka jest, nie upłynie 10 lat, a utworzy państwo liczące 40 milionów mieszkańców.

Wesprzeć ją kapitałem, czyż to nie znaczy oddać wielką przysługę jej i nam zarazem? Pewnie, że jej Emigranci są nam bardzo potrzebni, chętnie ich widzimy u siebie, ale czyż nie większą korzyść odda nam Polska, gdy będzie bardzo silna? My twierdzą na zachodzie — Polska taką samą twierdzą na wschodzie. To wszystko da się wyczuć mniej lub więcej wyraźnie.

Czyż przyjechaliśmy do Polski, by przygotować porozumienie? Nie! Jest to zadaniem dyplomatów i rządu. Wiele układów różnego rodzaju już zostało zawartych. Dlaczegoż jednak biskupi polscy nas zaprosili? Dlaczego rząd francuski nas zachęcał i popierał?

Ponieważ chciano się nawzajem lepiej poznać, chciano dać do zrozumienia głębsze powody umów ekonomicznych politycznych, dać odczuć społeczeństwu to, co

było myślą przewodnią mężów stanu, ludzi wykształconych.

Wójt pewnej wioski, prosty wieśniak, powiedział do nas na odjeździe: Wysyłając do nas nie polityków, ale kardynała i biskupów Francja pokazała nam, że ma z nami jedną wspólną duszę, ponieważ religja jest czynnikiem najgłębszym w człowieku.

Wszystkie klasy społeczeństwa powtarzały nam w różnej formie tę samą myśl — a muszę to przyznać — że często z pewnym niepokojem, żeby nowy kierunek w polityce francuskiej po wyborach z dnia II maja nie wtrącił Francję w ten sam zamęt, pod wpływem którego jeszcze przed 1914 ucierpieli wszyscy wierni przyjaciele Francji a i ona sama została osłabiona.

Ażeby dać poznać i odczuć tę wspólną duszę, kardynał Dubois tyle razy zabierał głos, z taktem i dyskrecją wobec władz politycznych, z zapałem wobec mas ludności, i to wszędzie: w ratuszach, w kościołach i na ulicy, na dworcach a nawet przed wojskiem. Oto dla-

czego w akademjach, w uniwersytetach, i seminarjach wskazywaliśmy na podobieństwa w historjach naszych i na tradycyjne nasze przymierze. Możemy powiedzieć, że duchowieństwo, « inteligencja » jak się tam wyrażają, wreszcie całe społeczeństwo nas zrozumiało. My zaś naoznieśmy się przekonali o przedziwnym bogactwie i materialnym i moralnym tego szlachetnego narodu.

W chwili zwątpienia Polsce wyrwała się rozpaczliwy krzyk: P. Bóg za wysoko, Francja za daleko. Bracia Polacy! P. Bóg nie jest za wysoko! Dowiódł wam tego

obalając prawie równocześnie trzy cesarstwa, lepiej również niż wczoraj przekonaliście się dziś, że Francja nie jest za daleko.

Biskup ALFRED BAUDRILLART,
członek Akademii.



W KOSZARACH W POZNANIU

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

| | |
|---|----------|
| Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na : | |
| Prenumeratę Polaka we Francji. | Fr. |
| Na Zakład św. Kazimierza | Fr. |
| Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki). | Fr. |
| Wysyłam razem. | Fr. |

Rzeczy rzymskie

ODEZWA KOMITETU GENERALNEGO "ROKU ŚWIĘTEGO" DO EPISKOPATU KATOLICKIEGO

Komitet generalny « Roku świętego », na czele którego stoi kard. Pampili, wysłał odezwę do Episkopatu katolickiego całego świata. Wzywa w tej odezwie biskupów, by we wszystkich djecezjach utworzono komitety specjalne, któreby, w porozumieniu z Komitetem generalnym w Rzymie, zajęły się sprawami, związanymi z przyjazdem pątników do Miasta Wiecznego na uroczystości Roku Świętego. Z polecenia Ojca św., pomoc i wskazówki komitetom narodowym będą udzielać nuncjusze apostolscy w poszczególnych krajach.

Przypomina również Komitet w tej odezwie, że Episkopat katolicki ofiarowuje zwykle Ojcu św. z okazji Roku Świętego młotek złoty i kielnię, które służą do otwarcia drzwi jubileuszowych w czterech bazylikach rzymskich.

WYPADEK PAPIEŻA

Z Rzymu donoszą, że Papież, przechodząc się po swoich apartamentach, został uderzony w głowę skrzydłem drzwi, które zamknęły się gwałtownie z powodu przeciągu. Papież został lekko skaleczony. Lekarze przypuszczają, że w ciągu tygodnia skaleczenie zejdzie.

POŚWIĘCENIE GROBOWCA BENEDYKTA XV

Dnia 21 maja, w podziemiach bazyliki św. Piotra, odbyło się uroczyste poświęcenie grobowca, w którym spoczywają zwłoki ś. p. Benedykta XV. Wspaniałą sarkofag z żółtego marmuru ufundowali z prywatnych składek katolicy z archidjecezji Bolońskiej. Powświęcenia dokonał kard. Nasalli-Rocca, arcybiskup boloński. Na tej uroczystości byli obecni pomiędzy innymi, kardynałowie: Merry del Val, Ranuzzi, Mistrangelo, burmistrz Bolonji — markiz della Chiesa, oraz siostra zmarłego Papieża, księżna Persico.

ZBLISKA I ZDALEKA

Z POLSKI

POSTANOWIENIA EPISKOPATU POLSKIEGO

Na swych naradach, odbytych w Częstochowie dn. 2, 3 i 4 lipca, Najdostojniejsi Biskupi nasi zdecydowali, że po załatwieniu koniecznych formalności, w Polsce zostaną utworzone cztery metropolje: Warszawską, Gnieźnieńską, Krakowską i Lwowską, zostaną utworzone djecezje: Śląska, Częstochowska, Stanisławowska i Sejnęsko-Lomżyńska, przy nowym rozgraniczeniu wszystkich djecezji. Poza tem Biskupi przyjęli na własność Uniwersytet Lubelski i zobowiązali się swoimi środkami utrzymać, licząc na szeroką pomoc ofiarnego naszego Duchowieństwa. Rektorat Uniwersytetu przyjął J. E. Biskup Sokółowski, sufragan Podlaski.

Również postanowiono otoczyć największą troską wychodźców we Francji, których liczba dochodzi do 400,000. Jego Eminencja, Kardynał Dalbor rozłącza zwierzchnią władzę nad wychodźcami, zaś ks. Szymbor w dalszym ciągu z ramienia Episkopatu czuwa nad nimi, jako ich duszpasterz, przy pomocy ks. kapelanów, których liczbę zwiększą Biskupi, wysyłając po jednym jeszcze kapłanie z każdej djecezji.

Wiele czasu zajęła sprawa Instytutu Misyjnego w Lublinie, który utknął na martwym punkcie i staje się ciężkim zadaniem w obecnych czasach, domagających się wysiłków na rozmaitych punktach. Wydaje się, że Lublin, obarczony uniwersytetem katolickim, nie podoła wymaganiom instytutu Misyjnego i należałoby go przenieść na inny punkt odpowiedniejszy, mniej zajęty.

Na zebraniu byli obecni wszyscy Biskupi z całej Polski. Po raz pierwszy wzięli udział Biskupi: Chomyszyn, jako biskup rusiński. Arcybiskup Teodorowicz, jako biskup ormiański, Arcybiskup Metropolita Szeptycki nie mógł przybyć z powodu ciężkiej choroby nóg, tak, że musi opierać się na kulach.

DZIAŁ DZIECIĘCY

DZIECIĘ I MUSZKI

*Raz w poobiedniej godzinie
Zachciało się spać dziecinie,
A trzeba zważać i na to,
Że to skwarne było lato.*

*Co się zdrzemie, to jej muszka
Brzęknie głośno koło uszka;
A inna znowu swawolnie
Ostrem ją żądzielkiem kolnie.*

— *Moje muszki — rzekło dziecko —
Dlaczegoż wy mnie budzicie?
Ja spokojnie leżę sobie,
I nic złego wam nie robię.*

Muszka.

*W nocy, kto chce, to spać może,
Nie przeszkadzamy w tej porze;
We dnie każdy ma być czynny,
I dzieci spać nie powinny.*

MIŁOŚĆ SYNOWSKA

1. W starożytnym Rzymie podczas niezgody między obywatelami i z tego wynikłej wojny domowej, ludzie, którzy zagarnęli w swe ręce najwyższą władzę, skazywali na wygnanie lub na śmierć tych, którym nie ufali, albo których się bali...

Taki los spotkał i sędziwego Apiusza, męża powszechnie szanowanego, który na usługach kraju satrgawszy swe siły, złożony był niemocą.

Syn jego był wówczas nieobecny w Rzymie. Dowiedziawszy się o tem, co się dzieje, śpiesznie przybywa do miasta i namawia ojca, aby uciekał.

— Zbliża się chwila — rzecze do ojca, — wktórej ludzie zbrojni przyjdą do twojego domu, zabiorą cię i na śmierć powiodą. Zginiesz, jeśli cię tu zastaną!

— Dlaczegoż miałbym uciekać? — odrzekł starzec. — Życie niewiele posiada już dla mnie powabu, wyczerpałem siły swoje na usługach kraju. Wszyscy mnie opuścili, nawet moi domownicy, w obawie, aby i ich nie skazano na wygnanie. Kiedy byłem zdrow, liczni przyjaciele towarzyszyli mi na sądy, każdy uważał sobie za

ROZMIARY BEZROBOCIA I ŚRODKI ZAPOBIEGAWCZE

Pod przewodnictwem p. ministra pracy i opieki społecznej Darowskiego odbyła się konferencja w sprawie akcji zapobiegania bezrobociu i pomocy bezrobotnym.

W konferencji wzięli udział posłowie Brzeziński, Harasz, Szczerkowski, Waszkiewicz i Żuławski, przedstawiciele gmin miejskich : Warszawy — inż. St. Kuksz, Łodzi — prezydent Cynarski, Katowicz — p. A. Górnik, przedstawiciele ministerjum skarbu przemysłu i handlu, spraw wojskowych i kolei żelaznych, oraz wyżsi urzędnicy ministerjum pracy i opieki społecznej.

Po krótkim przedstawieniu przez referentów ministerjum pracy i opieki społecznej statystyki bezrobotnych (około 136.000 osób w końcu czerwca) i akcji kredytowej dla gmin miejskich z budżetu ministerjum pracy (6 milionów złotych rocznie, z tej sumy połowa jest wyczerpana), zabrał głos p. minister Darowski i wskazał na różnicę w ustawodawstwie ochrony robotnika, panującą między Polską, która dotychczas niema ustaw o yzabezpieczeniu bezrobotnych, a państwami zachodnio-europejskimi, które to zabezpieczenia praktykują oddawna.

Przeprowadzenie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia jest, zdaniem p. ministra krokiem pierwszym i koniecznym dla ulżenia doli bezrobotnych.

Następnie p. minister zwrócił uwagę na konieczność żywszego zainteresowania tą sprawą kół handlowych, oraz poczynienie ułatwień kredytowych.

UMOWA W SPRAWIE BUDOWY PORTU W GDYNI

Trudności, jakie powstały przy podpisaniu umowy na budowę portu w Gdyni z powodu zaszłych we Francji ewolucji polityczn. i finansowych, obecnie zostały kompletnie złagodzone na skutek życzliwego porozumienia pomiędzy zainteresowanymi stronami. Została podpisana umowa przez ministra przemysłu i naczelnika wydziału portowego ze strony francuskiej firmy Batignolles Schneider i Hersant, ze strony polskiej inż.

Władysław Rummel, inż. Teodozy Nosowicz imieniem Polskiego Banku Przemysłowego we Lwowie.

*
*

Budowa ma się zacząć w tym miesiącu, wszelkie opóźnienie jest zagwarantowane pieniężnie.

Prace mają być skończone do 5-ciu lat.

Pierwsze koszta wyniosą 40 milionów zł. Personel i robotnicy mają być Polacy.

Część kosztów gwarantuje rząd francuski.

MASZYNY ROLNICZE NA TARGACH WSCHODNICH

Polski Związek Przemysłowców Metalowych zgłosił zbiorowy udział swojej drugiej grupy w IV Targach Wschodnich. W skład tej grupy wchodzi 64 fabryk maszyn i narzędzi rolniczych, które do dzisiaj zamówiły przestrzeń 4.500 m².

PIORUN ZAPALIŁ SKŁADY NAFTOWE NA PELCOWIZNIE

Spaliło się 500 kilogramów nafty

Wczoraj o godz. 5 po południu podczas szalejącej burzy piorun uderzył w piorunochron znajdujący się na wolnej przestrzeni na terytorjum polskiego Towarzystwa Składów Naftowych przy ul. Wawrzyszewskiej Nr. 810 na Powązkach. Od iskry pioruna zapaliły się gazy przy pobliskim zbiorniku z benzyną, a następnie zapaliła się benzyna. Dzięki energii i przytomności kierownika składów Bolesława Zamorskiego uniknięto groźnej katastrofy. P. Zamorski zarządził, aby namoczonemi w wodzie workami i kocami okryć zbiornik znajdujący się na wysokości 4 metrów.

Nie zważając na grożące niebezpieczeństwo wybuchu zbiornika, robotnicy : Mączkowski i Borkowski oraz odźwierny Kołacz z narażeniem własnego życia wchodzili po drabinie i okrywali zbiornik mokremi workami i kocami oraz rzucali worki z piaskiem. Po upływie kilku minut tej dzielnej akcji, pożar ugaszono. Zaalar-

zaszczyt prowadzić pod rękę starca. Pochylny brzemieniem lat, śmiało, z podniesioną głową udawałem się na miejsce obrad, a towarzyszyła mi miłość ludu i uszanowanie współobywateli. Dziś wszystko się zmieniło, wszyscy z obojętnością spoglądają na los, jaki mnie czeka. Pokażę im, że umiem umierać.

— Ojcie — rzekł młody Apiusz — wszystko, co mówisz, jest prawdą ; ale ja cię nie opuszczę, pozostanę ci wiernym. Przecież jestem twoim synem ! Miłość moja zastąpi ci ich wszystkich. Mój ojcie, nie narażaj się na niechybną śmierć z rąk wrogów. Nie zasłużyłeś na nią ! Pójdź, uciekajmy !

Starzec z uczuciem wdzięczności pochwycił syna za rękę, poczem dodał ze smutnym uśmiechem :

— Uciekaj sam, mój synu ! Słabe moje siły nie pozwolą mi pójść z tobą. Uciekaj ! bo jeśli cię tu znajdą, wspólnie ze mną na śmierć cię powiodą.

Na te słowa młody człowiek rzuca się do stóp ojca, okrywa je pocałunkami, potem powstaje, a silnie starca objąwszy, mówi :

— Zabiorę cię ze sobą, albo umrę z tobą. Nosileś mnie na rękach, kiedy byłem dzieckiem, teraz na mnie przyszła kolej. Pójdź ! czuje w sobie wielką siłę, wyniosę cię z miasta.

2. Po chwili z samotnego, opuszczonego domu wyszedł młody człowiek, dźwigając na barkach sędziwego

ojca. Postępował śmiało, z głową podniesioną, twarz jego promieniała radością. Ludzie, ujrawszy taki dowód miłości synowskiej, wydali okrzyk podziwu, głośno przyklaskując. Najśmielsi wołali : niech żyje stary Apiusz ! Jednak inni usuwali się na bok, aby ich nie posadzono o przychylność ku wygnańcowi.

Lecz młody Apiusz, niosąc swój drogi ciężar i ciągle z nim śpiesząc, odczuwa coraz większe znużenie. Słońce znacznie się już zniżyło, z jego zachodem zamykano bramy miasta. Apiusz śpieszy się i poczyną już biedz ze swym ukochanym ciężarem ; lecz serce gwałtownie mu bije, nogi się chwieją, ogarnia go niemoc. Zewsząd słychać słowa zachęty ; lecz nikt się nie zbliża, aby mu ulżyć ciężaru. Tymczasem rzędnieją tłumy, zbrojni ludzie przebiegają ulice, wszystkich ogarnia przerażenie.

Tymczasem niosący, im bardziej się śpieszy, tem bardziej zdaje mu się, iż bramy miasta oddalają się. Już z trudnością oddycha i przed oczami mu się mroczy ; pomimo to ciągle idzie naprzód, bo miłość ku ojcu i mocne postanowienie — nadludzkiej dodają mu siły.

Nagle zawahał się, nogi odmawiają mu posłuszeństwa, czuje, iż wkrótce upadnie. Zamglonemi oczami spogląda naokoło siebie, oczekując pomocy, ratunku. Napróżno ! Nikt nie przybywa ! Może zbrojni ludzie już go ścigają ! Już tylko sto kroków odziela go od miejskiej

mowana o pożarze straży ogniowej przybyła w sile czterech oddziałów. Komendant straży p. Dutkiewicz wydał odpowiednie zarządzenie w celu zabezpieczenia zbiorników. Spaliło się przypuszczalnie około 500 klg. benzyny. Straty wynoszą około 1.000 zł.

PARSZYWE OWCE

Okręgowe władze policyjne dokonały szeregu aresztowań wśród funkcjonariuszów policji granicznej w pow. Wileńskim na odcinku Radoszkowice — Podzieńczyce.

Aresztowanym postawiono zarzuty porozumiewania się ze złoczyńcami, organizującymi bandy napastnicze.

4 OFIARY WYBUCHU GRANATU Z CZASU WOJNY

Czterech pasących bydło chłopców rozbierało znaleziony koło wsi Muczaiszcz (wojew. Poleskie) pocisk artyleryjski. W czasie tej czynności natąpił wybuch siłą którego zostali zabici na miejscu: 14-letni Mikołaj Deryszko, 12-letni Teodor Czaszka i 8-letni Daniel Zabłocki. Czwarty zaś — 8-letni Timofiej Bałkowiec został ciężko ranny i przewieziony do szpitala w Dąbrowicy.

TRAGICZNY ZGON ZIĘCIA WITOSA

Dzisiejszej nocy zginął w Warszawie tragiczną śmiercią zięć pana Witosa p. Stawarz. Wyszedłszy mianowicie na balkon celem ochłodzenia się, nie zauważył, że balustrada balkonu jest bardzo niską próbował oprzeć się o poręcz lecz pochylił się i spadł na dół znajdując śmierć na miejscu.

WSPANIAŁE ZBIORY PRZYRODNICZE PRZYWIEZIONO DO POLSKI

Na statku transportowym « Warta » przybyły tu przywiezione z Brazylii na « Lwowie » wspaniałe zbiory przyrodnicze.

Na zbiory te składają się z jednej strony zdobycze polskiej naukowej ekspedycji przyrodniczej w Paranie, której jeden z członków przyplacił życiem, a z

drugiej strony zbiory dr. Czakięgo, gromadzone już od wielu lat.

W imieniu Państwowego Muzeum Przyrodniczego dla odebrania zbiorów przybył do Gdańska — Tadeusz Jaczewski, uczestnik ekspedycji do Parany, a obecnie pracownik Muzeum.

WIĘZIENIE — ZA ZDRADĘ STANU

Wychowankowie gimnazjum litewskiego w Wilnie pod sądem

Sąd apelacyjny rozpatrzył sprawę 6 wychowanków litewskiego gimnazjum w Wilnie, oskarżonych o zdradę stanu. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd złagodził wyrok I-ej instancji i skazał 3 oskarżonych na 4 lata więzienia, 2 po 2 lata, 1 na rok domu poprawy z zaliczeniem wszystkim po 11 miesięcy więzienia śledczego.

BUDŻET PRZYJĘTY

WAŻNY KROK W SUNACJI SKARBU

Sejm przyjął w trzecim czytaniu budżet rządowy dnia 11 lipca. Jestto uchwała niesłychanej wagi w ustaleniu skarbu państwa.

KALENDARZ

LIPIEC — 31 DNI

| | |
|------------------|-------------------------|
| 20. Niedziela | Czesława Odrowąża wyz. |
| 21. Poniedziałek | Praksedy p., Wiktora. |
| 22. Wtorek | Marji Magdaleny pokutn. |
| 23. Środa | Apolinarego m. Teofila. |
| 24. Czwartek | Kingy król. polskiej. |
| 25. Piątek | Jakóba apost. |
| 26. Sobota | Anny Małki N. M. P. |

granicy. Dobywa ostatnich skł, biegnie, wreszcie pada zemdlony.

Kiedy oczyszczał przytomność, sędziwy Apiusz trzymał syna w swoich objęciach; ale znajdowali się już poza miastem i nie groziło im niebezpieczeństwo.

Kiedy w parę lat później młodzy Apiusz powrócił do Rzymu, lud, pamiętając o jego nieograniczonem poświęceniu dla ojca, z taką przyjął go okazałością, z jaką przyjmowano tylko wodzów po świetnem zwycięstwie.

LITOŚCIWY KOSIARZ

Pewien wieśniak wyszedł z chaty bardzo rano, aby przed deszczem skosić dojrzałą koniczynę. Wtem, omijając kosą kamień, spostrzegł obok ukryte gniazdko, w którym tuliło się kilkoro jeszcze nieopierzonych ptasząt. Po nad gniazdkiem unosiły się wystraszone ptaszki, widocznie rodzice tych piskląt. Piszczwały, jakby prosiły o miłosierdzie.

Litościwy kosiarz spostrzegł je, a nie chcąc pozbawić gniazdko osłony, zostawił koniczynę dokoła niego nietkniętą. Stare ptaszki uspokoiły się, przylatywały jak dawniej do swych piskląt, i przynosiły im w dziobkach pożywienie. Wkrótce małym ptaszynom porosły piórka. Same już wtedy wybiegały i wyfruwały z gniazdką, i uczyły się szukać pożywienia.

Kosiarz radował się, gdy widział dorastające ptaszki. Był zadowolony, bo czuł, że dobrze uczynił. O tem mówiło mu jego sumienie.

MAŁY LENIUSZEK

*Wstawajże, wstawaj, mały leniuszku!
Czyliż nie wstydzisz się leżeć w łóżku?
Powiesz że słońce jeszcze nie wstało?
Ale! zapewne na cię czekało...*

*Spojrzyj wokoło, co się tu dzieje:
Dawno już dawno słońce jaśnieje:
Ty się nie cieszysz jego widokiem,
Ziewając, jednym spoglądasz okiem.*

*Oddawna puste podwórko nasze;
Poszło już, poszło bydło na paszę;
Ptaszki oddawna śpiewają w lesie,
A wierzyk głos ich aż do nas niesie.*

*Już pracowała przelata pszczołka
Stodycz z każdego zbierając ziółka —
A ty, leniuszku, śpisz tak swobodny?
Oj, będziesz za to porządnie głodny!*

*Na pracowitych czeka śniadanie:
Kto nic nie robi, nic nie dostanie.*

ZE ŚWIATA

FRANCJA, BELGJA, HOLANDJA, BAWARJA I AUSTRJA NA IV TARGACH WSCHODNICH

Wydział handlu zagranicznego francuskiego ministerstwa handlu i przemysłu zawiadamia, że rozpoczął w porozumieniu z izbą Francusko-Polską we Lwowie akcję w kierunku intensywnego obesłania grupy francuskiej na IV Targach Wschodnich. Inicjatywę oficjalnych czynników francuskich, które spieszą z pomocą zrzeszonym wystawców francuskich należy powitać z uznaniem. Inicjatywa ta przyczyni się napewno do podniesienia tak ilościowo jak jakościowo poziomu wystawy francuskiej na tegorocznych Targach.

Belgijski Komitet wystaw i jarmarków, w skład którego wchodzi najznacześniejsze organizacje przemysłowców belgijskich i który w ciągu ostatniego roku urządził na terenie belgijskim szereg odczytów o Polsce i Targach Wschodnich, zapowiada silny udział Belgji w IV wystawie Targów Wschodnich.

Holenderskie Zrzeszenie hodowców bydła zgłosiło swój udział w Targach Wschodnich i narazie zapowiada przesyłkę 1. wagonu materiału rozplodowego (byczki) do wolnej rozsprzedaży. Również z Bawarii dochodzą zgłoszenia na Wystawę Rolniczą. Jeden z hodowców bawarskich zgłosił już około 100 sztuk bydła rasy simentalskiej, wschodnich Fryzów i Oldenburgów.

Poselstwo polskie w Wiedniu donosi, że wydział handlu zagranicznego austriackiej izby handlowej rozpoczął propagandę wśród przemysłowców austriackich w kierunku odpowiedniego obesłania austriackiej grupy na Targach Wschodnich.

ZATARG NIEMIECKO-ROSYJSKI

Minister spraw zagranicznych miał dłuższą konferencję z przedstawicielem komisarjatu sowieckiego do spraw zagranicznych Litwinowym. W tutejszych kołach rosyjskich utrzymują, iż na wymienionej konferencji sprawa załatwienia zatargu rosyjsko-niemieckiego posunęła się znacznie naprzód.

PRZYGOTOWANIA CZEREWYCZAJKI NIEMIECKIEJ

Odpowiedzą teraz przed sądem

Skonfiskowany w lokalach frakcji komunistycznej Reichstagu i Sejmu pruskiego materiał dowodowy stanowić będzie tło procesu, który zapewne przybierze większe rozmiary. Według informacji dzienników znaleziono tam dokładne plany walk terrorystycznych, przewidzianych na jaknajwiększą skalę.

Akcja terrorystyczna miała przeciąć dowóz żywności do wielkich miast, a w miastach samych skierować cały swój impet głównie na zakłady użyteczności publicznej. Elektrownie i gazownie miały być wysadzone w powietrze. Utworzono specjalnie bojówki, które ćwiczyły się w wysadzaniu torów kolejowych. Korespondencja, którą znaleziono w szafach po szczególnych posłów komunistycznych odnosiła się przeważnie do organizacji zamachów w miastach prowincjonalnych.

POGRÓŻKI NIEMIECKIE

W Duisburgu odbyła się w obecności b. następcy tronu bawarskiego Ruprechta wielka uroczystość obchodu organizacji pod nazwą: « Zbrojny pierścień ciężkiej artylerji niemieckiej », obejmującej wszystkie niemieckie organizacje artylerzystów wojny światowej. Pułkownik Blumer zakończył swe przemówienie słowami: Co niegdyś było, znów się powróty, jakkolwiek trudny bardzo czyn, ale on się stanie. Wówczas artylerja powstanie w ciągu jednej nocy ».

NIEMCY ROBIĄ TRUDNOŚCI GOTUJĄ SIĘ DO WALKI ODWETOWEJ

Niemcy, pokonane w wojnie światowej, mają płacić odszkodowanie wojenne, zwłaszcza Francji, bo największe zniszczenia dokonali Niemcy na ziemi francuskiej i Francuzi też główny ciężar wojny ponosili.

Niemcy odszkodowania płacić nie chcą, bo nie chcą siebie majątkowo osłabiać, a jeszcze bardziej nie chcą dopuścić do zagospodarowania się Francji. Dlatego Niemcy stale głosili, iż są zubożali, wyniszczeni, iż płacić nie mogą.

Wobec tego Francja, Anglja i Belgja jako najbardziej zainteresowane państwa postarały się o to, aby zbadać zdolność płatniczą Niemiec. Owi rzeczoznawcy pod przewodnictwem Amerykanina Dawesa stwierdzili jednak, iż Niemcy mają ogromny majątek, że płacić mogą i Dawes przedłożył plan, w jaki sposób spłaty Niemcy mogą dokonać.

Plan Dawesa przyjęły wspomniane państwa, przyjęły także w zasadzie Niemcy, którzy jednak myślą o biernym oporze i wysuwają trudności.

Aby sprawę odszkodowań i szereg innych spraw politycznych omówić, zapowiedziały Anglja i Francja konferencję w Londynie na 16 lipca, w której ma wziąć udział i Belgja, a Ameryka w roli obserwatora (przyglądającego się), nadto Włochy oraz inne państwa, które w konferencji są zainteresowane przy poszczególnych sprawach.

Podobno jednak konferencja ma się odbyć w Brukseli z 14-dniowym opóźnieniem.

PRZESILENIE WE WŁOSZECH

W tej wielkiej sprawie odszkodowań od Niemców i obronie przed nimi państwa poza Anglją i Francją grają mniejszą rolę. Włochy przeżywają przesilenie polityczne. Zabójstwo pośła socjalistyczn bądź co bądź nadwyrężyło rządy Mussoliniego. Opozycja w izbie poeelskiej nie zjawia się i domaga ogłoszenia nowych wyborów oraz rozwiązania milicji faszystowskiej, co Mussolini stanowco odrzuca. Jednakże zdecydował się gabinet ministrów odnowić i ponadto zająć się oczyszczeniem partji faszystowskiej z żywiołów zbrodniczych i przekupnych. Zabójstwo socjalisty wywarło duże wrażenie zagranicą wskutek wpływów prasy żydowskiej i czerwoncej, zwłaszcza w Anglii, do tego stopnia, że poseł włoski protestował przeciwko mieszanemu się Mak Donalda i jego ministrów do sprawy wewnętrznej włoskiej.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

W bieżącym tygodniu rozpoczyna się w Pradze konferencja t. zw. małej Ententy. Obejmie ona między innymi sprawę rozbrojenia Niemiec i kontroli nad Niemcami, omówienie położenia międzynarodowego, sprawa Bessarabji. StanoÓisko małej Ententy względem Rosji prawdopodobnie nie ulegnie zmianie, każde z państw zachowa wolną rękę.

TRYUMFATOR — POD SĄDEM

Opinia publiczna w Hiszpanji z niezwykle zainteresowaniem śledzi proces gen. Berenguera, b. wodza wojsk hiszpańskich w Marokko. Proces to rzeczywiście niezwykle. Ten sam gen. Berenguer sądzony dziś jako sprawca klęsk wojsk hiszpańskich w Marokko, jeszcze niedawno uchodził za « zbawcę narodu » i witany był jak tryumfator. Gdy przyjechał z Marokko król osobiście witał go na dworcu.

Najciekawsze, że opinia publiczna, również i sfery wojskowe w dalszym ciągu uważają Berenguera za zdolnego, utalentowanego wodza i oczekują, że proces wyjaśni jakieś tajemnicze machinacje, dla których grn. Berenguer umyślnie dupuścił do klęski.

Przebieg procesu dotychczas nie wyjaśnił tej zagadki.

Na zakład św. Kazimierza złożyli

Zawada Ludwika z La Conge 2.50 ; Prochoń Ludwika z La Conge 2.50 ; Koza Franciszek z Montchamps 4 — ; Rybakowski Franc. z Bethune 1 — ; Lewandowska Franc. z La Chapelle 1.25 ; Ocąjkówna z Le Dezert 3 — ; Skiwiński Eleonora z Paryża 20 — ; Gondek Józef z Ribecourt 10 — ; Pietruch z Guinefolle 3 — ; Skalka z Cacu 3 — ; Oleksy R. z Krakowa 7.10 ; Zbroiński Władysław 3.25 ; Włodarczyk Antoni 4 — ; Jamileniec Nikodem 4 — ; Karpiński Jan 4 — ; Maruszczak Alojzy 1.50 ; Walkowiak Jan 4 — ; Jankowiak Józef 6 — ; Pośpiech Józef 4 — ; Knopp Marja 3 — ; Banaś Franciszek 2 — ; Drzewiecka 2 — ; Sieczkowski Józef 9 — ; Wieniec Antonina 10 — ; Kudelier Dymitr 4.50 ; Porcenaluk Kasia 4.50 ; Sikoń Marja 3 — ; Bogusławski Władysław 1 — ; Ks. Jastrzębski 2.10 ; Kokoszczyński Piotr 3 — ; Majszakówna Marja 3 — ; Kołkowska Marja 5 — ; Kykisz Katarzyna 3 — ; Nowak Pelagja 1 — ; Kamiński Marcel 4.50 ; Kaczmarkówna F. 4 — ; Smiejkowski Stanisław 5 — ; Wojtasik Jan 5 — ; Tyrchan Marja 4.50 ; Koniec Jan 3 — ; Sowiński Stanisław 2 — ; Wawrzyniak Józef 5 — ; Glinkowska Marja 4 — ; Bączkowski Szcze-pan 10 — ; Cendrowski 1 — ; Szylar Rozalja 2 — ; Petronela Janiak z przyjaciółk 19 — ; Wyspach Stanisława 4 — ; Aszyk Wiktor 4 — ; Szydłowska Franciszka 5 — ; Stróżyńska Bronisława 3 — ; Krupop Jan 3 — ; Ski- bińska Eleonora 20 — ; Poznanianka dobrowolny poda- tek za maj, czerwiec i lipiec 30. — X. Michał Jastrzęb- ski od kolonij polskiej Nœux-les-Mines 225 fr.

RENDEZ-VOUS POLAKÓW
RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO
W PARYŻU
KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA
W niedziele i środy : flaki bigos, barszcz, pierożki i t. d.
115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

POLSKI SKLEP
Artykułów Piśmiennych
Roman Rembelski
Sprzedaż polskich dzienników
3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

Giełda.

| | | |
|----------------------------------|------------|-------|
| W PARYŻU płacono dnia 19 lipca : | | |
| Za 1 funt szterlinga | Frs. : | 84.62 |
| Za 1 dolara | Frs. : | 19,53 |
| Za 1 złotego | Frs. : | 3,73 |
| W WARSZAWIE, dnia 18 lipca : | | |
| Za 1 funt szt. | Złotych p. | 22,33 |
| Za 1 dolara | Złotych p. | 5,18 |
| Za 100 franków fr. | Złotych p. | 26.70 |

KSIĘGARNIA Polaka we Francji

| | |
|---|-------|
| Na pobojuwisku, napisał Sewer..... | 7 fr. |
| Sąd Boży — napisał Jeske — Choiński..... | 3 » |
| Latawiec — » Bałucki..... | 3 » |
| Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki..... | 2 » |
| Legendy Żołnierskie napisał Ostrowski..... | 3 50 |
| Królewska niedola » Domańska..... | 4 » |
| Soldat » Gomulicki..... | 4 » |
| Dziewica Orleańska » Tucholkowa... .. | 6 50 |
| Gołębice » Orwicz..... | 4 » |
| Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz..... | 5 » |
| Błękitna Pantera » Bogdanowicz... .. | 3 50 |
| Dawni Ludzie » Jasiński..... | 3 » |
| Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka... .. | 4 » |
| Czarna Ściana » Stodor Cechak..... | 4 » |
| Skarbiec Faraona » Morawska..... | 4 » |
| Patrol Wigilijny » Jarosławski... .. | 2 » |
| Zapóźno » Bałucki..... | 3 » |
| Wyprawa na Żubry » Kraszewski..... | 4 » |
| O Skarb Gwajkurów » Jezierski..... | 6 50 |
| Ave » Gliński..... | 5 » |
| Przeklęty Ród » Gliński..... | 5 » |
| Historja święta dla katol. szkół ludowych. Str. 184 | 3 » |

Spiewniczek. Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera 72 pieśni
2. » » 74 »
3. » » 77 »

Razem więc 223 »

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 10 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilezewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

Na Chwałę Bożą. Modlitewnik dla młodzieży.

256 str. W ozdobnej płóciennej oprawie..... 4 fr.

Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50

Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

| | |
|------------------|--------|
| na rok..... | 20 fr. |
| na 1/2 roku..... | 12 fr. |
| na kwartał..... | 6 fr. |
| na miesiąc..... | 2 fr. |

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres:

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, I^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać z góry.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PŁAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na pocztę Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIJ I NAJTANIEJ

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM. OTWIERA konta czekowe.

ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES
82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Najszybciej najtaniej i najpewniej PRZEKAZY DO POLSKI

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNIA**

Pierwszy **POLSKI BANK** we Francji

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
Tel. : TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Filja w Paryżu :
36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

R. C. Seine N° 158.614
Adres telegr. : BANKVARAB-PARIS

Siedziba główna : **WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.**

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowice, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Katuszyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazów, Olkusz, Ostroń, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwoleżyska, Poznań, Prużany, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokół, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stalce, Suwałki, Tomaszów Nasz, Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowysk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

w Gdańsku, 18 Reitbahn

Filje zagranicą : w Londynie (Anglja), Antwerpji, Brukseli (Belgja), i Rotterdamie (Holandja).

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy załatwione są *po najlepszym kursie*. W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank oprocentowuje najkorzystniej *oszczędności* i otwiera rachunki *we frankach i złotych*, płacąc najwyższy procent.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych) : Gompitoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; **Bruay-les-Mines** (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 3, rue Alfred-Leroy (Hôtel Moderne); **Bully-Grenay** (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; **Douai** (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; **Lens** (P.-de-C.), rue de la Gare; **Marles-les-Mines** (P.-de-C.), rue Pernes; **Nœux-les-Mines** (P.-de-C.), 254, rue Nationale; **Oignies** (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; **Sallaumines** (P.-de-C.), Route Nationale. **Biura Posiłkowe** : **Montigny-en-Gohelle** (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; **Carvin** (P.-de-C.), Route de Libercourt; **Dourges** (P.-de-C.); **Billy-Montigny** (P.-de-C.), **Harnes** (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować : **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,**
36, Rue de Châteaudun - PARIS (9).